

Awanturnik.

Straszny to człowiek, ten pan Serapion Gwałtownicki.

Achilles wrzący, gdyby jeszcze żył, musiałby mu na każdym kroku ustępować, mówiąc miłutkim głosem:

— Całuję rączki pana dobrodzieja.

O nieustraszonej odwadze swojej i postrachu, jaki powszechnie wzbudza, wie dobrze pan Serapion Gwałtownicki.

Nie ma tygodnia, nie ma dnia, nie ma godziny, nie ma prawie sekundy, żeby z kim nie zrobił głośnej awantury. Pojedynek dla niego, to chleb z masłem.

Ustępują mu też ludziska z drogi, jak pokorne owieczki przed krwiożerczym wilkiem.

Oho! na kogo spojrzy groźnym wzrokiem pan Serapion Gwałtownicki, temu nie pozostaje nic więcej do zrobienia, jak tylko spuścić oczy i uciec czempredzej w konopie.

Czyż można się więc dziwić, że choć pojedynek dla niego, to chleb z masłem, pojedyнку jednak w żaden sposób wywołać nie może.

Kilka dni temu, do towarzystwa, w którym pan Serapion rej wodzi, wprowadzono młodego i bardzo tchórzliwie na pozór wyglądającego człowieka.

Nie podobał on się od razu p. Serapionowi Gwałtownickiemu.

Wszyscy poczuli w powietrzu zbliżającą się groźną burzę.

Już sukcesor Achillesa, przeszył oczami cichego młodzieńca, już mu się nozdrze rozděły, jak gdyby proch wachał, już miał zaczepić ofiarę swoją jakąś grubą niegrzecznością, gdy w tem! ktoś z jego dobrych znajomych zbliżył się do niego i po cichutku szepnął mu do ucha:

— On bije!

O dziwo! dziwy i dziwowiska! Serapion Gwałtownicki, na dźwięk tych dwóch magicznych wyrazów, ochłonał raptem, jak gdyby go kto oblał zimną wodą.

Jak na skinienie czarodziejskiej różgi, złagodniała twarz przed chwilą groźnie namarszczona i z najsłodszy na całej kuli ziemskiej uśmiechem, nieustraszonej do tej pory awanturnik, podszedłszy do tchórzliwie na pozór wyglądającego młodzieńca, podając mu grzecznie swą oddważną prawicę, rzekł do niego:

— Bardzo mi przyjemnie poznać szanownego pana.

Ka. Es.



Z księgi prawd.

Dziwnem zaiste jest zrządzenie Boże, że gdy człowieka ciężka bieda łechce, Radby mu pomoc taki, co nie może, A ten co może, to zazwyczaj nie chce.



Nie stanie się.



Jestem sobie taka wdowa,
Co została mnie połowa
Na tym świecie...
Mogłaby się stać rzecz mała
I znowu byłabym cała --
Nie stanie się przecie...



Obrażona.

— Słyszałam, że pani córeczka wychodzi za mąż?

— Mylisz się pan bardzo, moją córkę stać na to jeszcze, żeby wyjechała za mąż...



Ze skłonności.

— Wiesz? Fonsio się ożenił.

— Ze skłonności?

— O tak!.. do pieniędzy.



W szkole.

— Mazgalski, powiedz mi, jakie włosy mieli nasi pradziadowie słowianie?

— Siwe, panie psorze...



W restauracji.

— Hej garson! Co wy tu dajecie za befsztyki? Twarde jak podeszew... Widzisz, widelec mi się złamał.

— W tej minucie zmienię jaśnie panu widelec...



Jskierki.

— Czy nie znasz jakiej wysoko postawionej osoby?

— A o, masz kominiarza na dachu — znam go doskonale.

— Dla czego najślawniejsi filozofowie mieli i mają brzydkie żony?

— Dla tego, że kto ma ładną żonę, ten zupełnie zapomina o filozofji.

— Co to jest młodość?

— Jest to czas robienia głupstw.

— A starość czem jest?

— Czasem pokuty za głupstwa.

Przekonał się.

Gapski spotyka się z przyjacielem.

— Nie uwierzysz — powiada — jakie te baby dziwne.

— No, co takiego? — pyta przyjaciel.

— Na przykład, wyobraź sobie, moja żona ciągle wyrzekała, że ja w nocy chrapię i spać jej nie daję?

— ?

— Otóż przekonałem się, że to są wszystko brednie.

— Przekonałeś się? Jakim sposobem?

— Bardzo prostym. Zadałem sobie trud i wczoraj całą noc nie spałem. Otóż, powadam ci, baba kłamie...

— Kuzynek pani, to widocznie bardzo rozsądny człowiek, nigdy się z żadnym głupstwem nie wyrwie.

— Tak panie — on jest od urodzenia niemym.

Podobieństwo.

— Kobieta, wbrew powszechnie przyjętej zasadzie, podobna jest do wina. Im starsza, tem mocniejsza... w enocie.

Domyślna.

— Proszę mamy, co to znaczy wegetarianin?

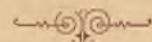
— To taki, co się żywi samymi roślinami.

— Ah! już rozumiem — to krowa.

Zmiana przysłowia.

Zamiast: »Kochajmy się jak bracia, a drzyjmy się, jak żydzi«, powinno się dziś mówić:

»Kochajmy się jak żydzi, a drzyjmy się jak bracia«.



Co gorsze?



— Co to za podli ci mężczyźni!..

Wicek, ożenił się!..

— Moja droga, ci są podlejsi, co się wcale nie chcą żenić...